

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelminowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 55

Poznań, czwartek dnia 5 lutego 1931

Rok XXVI

Z za kulis B. B. S.

Warszawa, 5. 2. (Tel. wł.). — Opozycja wewnętrzna w B. B. S. uewnętrzną się nie tylko w odezwach i oświadczeniach oficjalnych, ale również i w prasie.

We wczorajszą środę ukazał się numer dwutygodnika odcienia Jaworowskiego p. t. „Hasło”. Pierwotny tytuł „Walka Klas” nie został zatwierdzony. W tygodniku tym zaatakowano Moraczewskiego, dowodząc, że on i jego grupa faszystowska występują rzekomo przeciwko partyjnictwu w związkach zawodowych a faktycznie prowadzą walkę ze związkiem. (w)

Zamówienia sowieckie

Warszawa, 5. 2. (Tel. wł.). — Toczą się rokowania pomiędzy polskim a sowieckim przemysłem o dostawę znacznego transportu wyrobów hutniczych.

Warunki kredytowe przewidują weksle na 18 miesięcy, które będą dyskontowane przez Bank Gospodarstwa Krajowego a następnie przyjmowane przez Bank Polski. (w)

Finansiści szwajcarscy w Warszawie

Warszawa, 4. 2. (Tel. wł.). Od kilku dni przebywa tu wycieczka przemysłowców budowlanych i sfer finansowych Szwajcarii.

Dziś w godzinach popołudniowych członkowie wycieczki będą przyjęci w min. komunikacji, gdzie odbędzie się konferencja pod przewodnictwem wiceministra komunikacji inż. Czapskiego. Przedstawi on gościom plan budowy linii kolejowych na najbliższy okres inwestycyjny oraz zaznajomi ich z pracami około przebudowy warszawskiego węzła kolejowego.

Następnego dnia, t. j. we czwartek wycieczka będzie zwiedzać warszawski węzeł kolejowy oraz budowę wielkiego gmachu warszawskiej dyrekcji kolejowej.

Z Warszawy wycieczka przemysłowców szwajcarskich udaje się do kilku miast polskich w pierwszym rzędzie do Gdyni, aby zaznajomić się z planem inwestycyjnym budowlanych. W sferach budowlanych oczekują, że przedstawiciele szwajcarskiego przemysłu budowlanego złożą oferty na przeprowadzenie wraz z samorządami szeregu inwestycji w miastach polskich a mianowicie budowy bloków mieszkaniowych, szos, mostów i t. p. (w)

Proces o zajęcia w dniu 14 września r. ub.

Warszawa, 4. 2. (PAT.) W dniu dzisiejszym rozpoczął się przed sądem okr. w Warszawie proces przeciwko oskarżonym b. posłowi Edm. Dziegielewskiemu, b. posłowi Edm. Chodyńskiemu, red. tygodnika „Chłopska Prawda” Marjanowi Synowieckiemu, Justynie Budzyńskiej - Tylickiej oraz członkom milicji PPS — CKW Zygmuntowi Szulmanowi, Józefowi Kusiałowi, Władysławowi Roguskiemu, Janowi Bylińskiemu i Ant. Ruszkiewiczowi.

B. poseł Dziegielewski, Marjan Synowiecki i Chodyński oskarżeni są o to, że brali udział w organizowaniu i urządzaniu zbiegowiska, które przy użyciu broni palnej i materiałów wybuchowych dopuściło się przeciw działaniom oddziałom policji.

Skutki grzechów „sanacji“

Wybory do rady gminnej w Roźdzeniu - Szopienicach na Górnym Śląsku — Przyrost głosów niemieckich. Klęska BB.

Katowice, 4. 2. (Tel. wł.). Odbłyły się wybory do rady gminnej w Roźdzeniu - Szopienicach, których wynik jest bardzo charakterystyczny dla panujących obecnie na Górnym Śląsku nastrojów.

Uprawnionych do głosowania było 11.207, głosowało 10.049, t. j. 97 procent.

Lista bloku Korfantego uzyskała 2.796 głosów i 7 mandatów, powiększając poważnie swój stan posiadania. — Zbliżona do bloku Korfantego lista N. P. R. uzyskała 401 głosów i 1 mandat.

„Sanacja” poniosła katastrofalną klęskę, tracąc 60 proc. swego stanu posiadania, głównie na rzecz bloku Korfantego. Lista „sanacyjna” dostała mianowicie tylko 832 gł. i 3 mandaty.

Z drobnych list polskich lista P. P. S. uzyskała 532 gł. i 2 mand., inwalidzi — 530 gł. i 1 mand., właściciele domów — 491 gł., bez mandatu. B. B. S. (grupa Biniszewicza) — 111 gł., bez mandatu, blok gosp. sp. Giesche — 242 gł., bez mandatu, t. zw. lista bezrobotnych — 1 głos.

Poważny niestety sukces odnieśli Niemcy. Lista Zjednoczenia Niemieckiego („Deutsche Wahlgemeinschaft”) zdobyła mianowicie 3220 gł. i 8 mand., to jest najwięcej ze wszystkich list. — Nadto socjaliści niemieccy uzyskali 209 głosów — razem więc Niemcy zdobyli

3449 gł. Wynik ten jest dla polskości nader przykry, gdy się zważy, że przy ostatnich wyborach do Sejmu lista „Deutsche Wahlgemeinschaft” uzyskała tylko 2740 gł., choć wówczas liczba wyborców była większa (w wyborach do Sejmu cenzus wieku wynosi 21 lat, a w wyborach komunalnych na Śląsku — 25 lat). Przyrost głosów niemieckich jest więc znaczny.

Fatalne te wyniki należy tłumaczyć faktem, że po znanej decyzji Rady Ligi Narodów Niemcy na Śląsku nabrali niesłuchanego tupetu i zdolali znów przyciągnąć do siebie żywioły narodowo niezdecydowane, a mianowicie podgermanizowanych Polaków. Ludność zaś polska na G. Śląsku jest przygnębiona panującymi stosunkami i nie zdolana należycie przeciwstawić się agitacji niemieckiej.

W rezultacie w Roźdzeniu-Szopienicach Niemcy uzyskali jedną trzecią wszystkich mandatów.

Komuniści dostali 981 gł. i 2 mandaty.

Spadek głosów komunistycznych daje się wytłumaczyć tem, że do Sejmu głosowali przeważnie na listę komunistyczną młodzi ludzie, którzy do wyborów do rady gminnej nie byli uprawnieni do głosowania.

Szczegóły katastrofalnego trzęsienia ziemi na Nowej Zelandji

Port Napier przestał istnieć jako miasto

Wellington, 4. 2. (PAT.) Jak się obecnie okazuje, ilość zabitych w czasie ostatniego trzęsienia jest o wiele większa, niż pierwotnie przypuszczano. Władze rządowe i miejskie w Hastings obliczają, że w mieście tem zginęło zgórą 100 osób. Wiele osób znajduje się jeszcze pod gruzami zawałonych domów. Połączenia z Napier są przerwane. Istnieje obawa, że ilość zabitych w Napier również przekroczy 100 osób. Ponad 30 osób miało zginąć w Taradela.

Według krążących pogłosek, władze zamierzają wysadzić w powietrze kilka gmachów w Napier w celu uniknięcia rozszerzenia się pożaru.

Wellington, 4. 2. (PAT.) W Napier i okolicy w dalszym ciągu dają się odczuwać silne wstrząsy podziemne. Wielka liczba osób obozuje po ogrodach oraz drogach publicznych.

W obawie przed epidemją, wydane zostało zarządzenie ewakuowania miasta Napier w przeciągu 2 dni.

Londyn, 4. 2. (Tel. wł.) Według dalszych wiadomości, nadchodzących z Nowej Zelandji, liczba zabitych podczas strasznej katastrofy trzęsienia ziemi w samym mieście Napier wynosi

Wstrząsający przebieg katastrofy

Londyn, 4. 2. (Tel. wł.) Dopiero obecnie nadchodzą bliższe szczegóły o katastrofalnym trzęsieniu ziemi w Nowej Zelandji.

Jak donoszą z Wellington, katastrofa wydarzyła się w różnych godzinach popołudniowych, gdy większa część mieszkańców znajdowała się jeszcze na ulicach. Po silnym i stosunkowo dość krótkim wstrząsie nastąpił drugi, po-czem zaczęły się rozpadać ściany i walić budynki. Wiele osób zastały wstrząsy w sklepach i kawiarniach względnie w halach. Nie zdążyły one uciec na ulice i walące się budynki pogrzebały większą część ofiar pod swymi gruzami.

Świadkowie katastrofy opowiadają

przeszło 350 osób. Na miejsce katastrofy przybyły pierwsze transporty z żywnością, odzieżą i medykamentami oraz szeregi lekarzy. Rząd podjął bardzo szeroką akcję ratowniczą. W licznych miejscach zorganizowano specjalne punkty zbiorne dla rannych i bezdomnych.

Liczba ofiar katastrofy wyniesie prawdopodobnie około 1000 osób.

Wellington, 4. 2. (PAT.) Port Napier przestał zupełnie istnieć jako miasto. Domy leżą w gruzach. Mieszkańcy błąkają się po okolicach. Ani jeden budynek nie ocalał. Ponieważ miasto leżało na zboczu górskim, domy, położone wyżej, walczyły się na znajdujące się niżej, co powiększało jeszcze grozę katastrofy.

Wstrząsy podziemne nastąpiły w kierunku pionowym. Znaczna przestrzeń ziemi podniosła się w górę, potem po silnym wstrząsie zapadła się, grzebiąc domy i ludzi.

Liczba ofiar nie jest jeszcze znana, ponieważ bezustannie trwają poszukiwania zaginionych. Wiele ofiar znajduje się pod gruzami.

o jej przebiegu liczne grozę budzące szczegóły. Pewien policjant, który zdołał szczęśliwie uciec przed niechybną śmiercią, znalazł na ulicy młode dziewczę z odciętymi aż do kolan nogami. Ze wszystkich stron nadchodziły krzyki i wołania o ratunek. Pewien portier hotelowy w Napier, który w chwili wstrząsu znajdował się na jednym z górnych pięter, cudem niemal uniknął śmierci i o własnych siłach mógł się wydostać z pod gruzów. Inny znów mężczyzna po przeleżeniu przeszło 9 godzin pod masą cegieł i kamieni zdołał się również uratować, odnosząc tylko lżejsze obrażenia.

Połączenia telefoniczne z Napier są nadal przerwane. Władze podjęły e-

nergiczną akcję ratowniczą. Do miejsc dotkniętych katastrofą nadeszły już poważne transporty żywnościowe i medykamentów oraz służby sanitarnej i wojska. W akcji ratowniczej bierze czynny udział również i policja.

Lot polski dokoła Afryki

Warszawa, 4. 2. (PAT.) Lotnicy kpt. pilot Skarzyński i por. obserwator inż. Markiewicz oczekują w dalszym ciągu w Krakowie na polepszenie się pogody w górach, przelot nad którym uniemożliwia panująca już od kilku dni gęsta mgła.

Wohec niepomyślnie brzmiących komunikatów meteorologicznych z trasy, którą mają przebyć lotnicy w drodze do Białogrodu i Aten, rozważana jest obecnie ewentualność zmiany pierwotnie wytyczonego szlaku, w celu wydobycia się na pd. Europę.

Obniżka opłat

w zdrojowiskach

Warszawa, 5. 2. (Tel. wł.). — Obniżka opłat państwowych w zdrojowiskach wyniesie 10 do 15 procent.

Zarządzenie w tym kierunku wydane będzie w dniach najbliższych. (w)

Lotnik niemiecki w Wolsztynie

(Od naszego korespondenta.)

Wolsztyn, w lutym.

Niezwykłe wrażenie w naszym mieście i okolicy wywołała sprawa przymusowego lądowania pod Wolsztynem lotnika niemieckiego Hansa Joachima Grusego rodem z Pily. Lotnik liczy lat 23 i przechodził kurs pilotażu w „Sportflugerschule” w Staaken pod Berlinem. W zawodzie cywilnym jest rzekomo kupcem. Szczegóły biograficzne Hansa Grusego są ciekawe, gdyż łączy się ściśle z lotnictwem „sportowym” dzisiejszych Niemiec. Po przebyciu wspomnianej szkoły „sportowej” w Staaken, gdzie odbywają kurs pilotażu urlopowani członkowie Reichswehry, wojskowy lotnik niemiecki jest już wyszkolony, a dla pozorów dodaje mu się jakiś zawód cywilny. Chodzi bowiem o to, aby współczesne Niemcy, noszące maskę pacyfistów, miały możność wykazywania światu, że lotnictwo ich jest lotnictwem cywilnym.

Grusego najtrafniej może powitał nadchodzący nadkomisarz straży celnej, który, widząc lotnika niemieckiego przy aparacie, na słowa jego: „Bin not-gelandet!” odpowiedział: „Herrgot, sie kommer, ja wie gerufen, morgen ist ja der Fliegerprozess in Oppeln”.

„Ładowałem przymusowo” — oświadczył lotnik niemiecki, na co nadkomisarz straży granicznej odpowiedział odruchowo: „Boże! przyleciał pan jak na zawołanie, przecież jutro odbywa się proces przeciwko lotnikom naszym w Opolu”.

Po tych słowach skonfundowany niby lądowaniem w Polsce Hans Gruse zapytał, gdzie się znajduje, poczem mówił, że wyruszył z Pily do Opoli, aby wziąć udział w procesie przeciwko lotnikom naszym. Drogę miał odbyć przez Wrocław i Nisę. W obu miastach zamierzał lądować a z Nisy chciał pojechać do Opoli samochodem.

Mimo, że lotnik niemiecki spadł na terytorjum naszym w przededniu procesu, w Opolu, los jego był zupełnie inny aniżeli sierż. Wolfa i plut. Imieli. Już w pół godziny po wypadku nadał on telegram z Wolsztyna do Pily do swej rodziny z wiadomością, że jest zdrow i lądował w Polsce przymusowo.

Był on też dobrej myśli i wyrażał się, że jedna „Aben-

DZIAŁ KULTURY I SZTUKI

JOSEPH CONRAD JAKO REŻYSER

(Pierwsza „scena“ w „Murzynie“).

Joseph Conrad-Korzeniowski nie pisał na scenę. Nie pamiętam nawet czy współpracował był przy przeróbce na scenę swego „Tajnego agenta“, który był jedynym bodaj udramatyzowanym jego utworem, nim L. S. Schiller zainscenizował we Lwowie „Zwycięstwo“. Ale gdy dostał w rękę „Murzynę z załogi Narcyza“ — pierwsze poznane przezemnie dzieło Conrada — i gdy przebiegłem pierwsze karty, nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że to nic innego, jak scenariusz. Opracował go reżyser, który formuje sobie obraz sceniczny i układ jego z przedziwną drobiazgowością rozplanowuje. Kto czytał „Murzynę“, będzie wiedział, że w tych wskazówkach reżyserskich, które normują „pierwszą scenę“ tej powieści a które poniżej w skróceniu zbiorę, niema ani jednego słowa, nie pochodzącego od Conrada. Przedsięwzięciem tylko skrót i dałem czas trochę dłuższy. Dla tego ująłem te „objaśnienia“ w cudzysłowie. „Scena“ przedstawia pokład statku, a Conrad tak ją układa:

„Główny pokład ku tyłowi statku — ciemny. Z otwartych drzwi izby czeladnej dwie smugi jaskrawego światła przecinają ciemność. Z izby dolatują głosy, na jasnym tle drzwi otwartych przesuwa się sylwetki ludzkie, zupełnie czarne, nieuwypuklone dla oka, podobne raczej do płaskich figurek, wyciętych z blachy“.

Baker, pierwszy oficer, zaczyna apel załogi:

„Przed drzwiami swojej kajuty stoi p. Baker, trzymając przed swoją szeroką twarzą biały papier ze spisem załogi, za nim senny chłopak okrętowy świeci mu, trzymając w rękę świetlisty glob lampy. Każdy wywołany odpowiada „jestem“, lub „obecny“, odziera się od ciemnej masy głów, które rysują się na ciemnym tle burty, wstępując boso w obręb światła, rzucanego przez latarnię i dwoma cichymi krokami przechodzi w głęboki cień na lewo. Jedni wymrukuje ten odzew głucho, inni czysto, dźwięcznie“.

Paru marynarzy, jak Finlandczyk Wamibo i Donkin, postaci później ważne, zaraz przy przechodzeniu wyróżniają się charakterystyką. Finn „wydobywa z siebie niezdarne chrząknięcie, występuje na łachę światła i przechodzi, dziwny i niezgrabny, z twarzą człowieka zatopionego we śnie“. Dalej „odrapana figura pojawia się w świetle, staje, obnaża blade dąbia i wyszczerza długie zęby w nieprzyjemnym uśmiechu“. To Donkin, który dostaje reżyserską wskazówkę, że ma mówić „z pozorną prostotą, w której czyha beczelność“.

Teraz punkt kulminacyjny „sceny“. Wszyscy marynarze odpowiedzieli na apel. Ostatniego nazwiska nie może oficer przeczytać; zamazane, więc rezygnuje. Marynarze zaczynają się rozchodzić. Nagle z pod pokładu rozlega się „głęboki dźwięczny głos“:

— Wajt!

Wszyscy zmiłkają. Oficer „odwraca się z otwartymi ustami i woła wściekle“:

— Co to jest? Kto krzyknął „czekaj“? Co?

Mianowicie słowo: „wajt“ znaczy po angielsku „czekaj“. Jest ono zarazem nazwiskiem spóźnionego do apelu marynarza, Jamesa Waita, owego murzyna z tytułu książki. Conrad wprowadza bohatera swego dramatu na scenę po takim przygotowaniu, aby miał „dobre wejście“. Wait staje odrazu w centrum zainteresowania, jako przedmiot dialogowego quiproquo, a w obrazie scenicznym stanowi świetną figurę.

Wysoki, postawny, przeciska się przez cień, aż wchodzi w krąg lampy. „Głowę jego przysłania cień lodzi rątkowych, przeświecają z mroku tylko białka oczu i białe zęby, twarzy nie można rozpoznać. Chłopiec podnosi latarnię i oświetla mu twarz: jest czarna. Pomruk zdziwienia między załogą; słowo „murzyn“ obiega szepcąc wzdłuż pokładu. „Oficer chrząka i po kilku sekundach gwałtownego milczenia wybuch“:

— Nazywasz się Wait?... I co z tego?... Co tu robisz?... Czego się tu drzesz?

„Murzyn jest spokojny, chłodny, wyniosły. Ludzie zbliżają się, otaczają go kołem. Najrośniejszego przewyż-

sza o pół głowy“. Wait mówi i w paru słowach dialogu wyjaśnia wszystko: spóźnił się do apelu i wykrzyknął swoje nazwisko. „Myślałem, że zapisano je na liście i że pan (do oficera) to zrozumie. A pan nie rozumiał“. I Conrad-reżyser dodaje: „Tu uciął, wszyscy byli stropieni“.

Istotnie, murzyn miał rację, oficer nie miał powodu do gniewu.

Odniosłszy to zwycięstwo, Wait przedstawia się odrazu kim jest. Nie w słowach. „Przewraca dziko oczami tak, że widać tylko same białka, bierze się za piersi i kaszle dwa razy metalicznym, jakby z pustki brzmącym, przeraźliwie głośnym kaszlem. Kasłanie to rozlega się pod sklepieniem jak dwa wystrzały“.

Wait jest ciężko chory. A ta choroba jest osłą krystalizacyjną „akcji“.

Ta reżyserska pewność oka, z jaką Conrad widzi swoje figury jako postaci scenicznego obrazu, równa się reżyserskiej pewności ręki, z jaką je po obrazie przesuwa i sam obraz teatralnie układa. Cóż to za scena! Ciemność,

mającą kształt okrętu i ludzi, jedna latarnia, ludzie wychodzą z cienia i po przez krąg światła w cień wpadają, głos z pod pokładu, krótka sprzeczka, uspokojenie... Uszczelniać „Murzynę“ nie można, z powodu dalszego ciągu, lecz w tej scenie ani przerabiacz ani reżyser nie miałby nic do dodania. Conrad zrobił wszystko i spisał najdokładniej wszystkie „informacje“ dla dekoratora, reżysera i aktorów. Tylko je wykonać.

Nie przypominam sobie drugiego powieściopisarza, który by w ten sposób widział swoje postaci jako figury sceniczne i któryby zmuszał czytelnika w takim stopniu do przeobrażenia się w widza. W dialogach, jakie prowadzą ze sobą osoby działające, co krok urywa Conrad ich słowa, aby wstawić informacje co do tonu, jakim je wygłaszają i co do gestów, jakie przy tem wykonują. Jest to znów nieskończony łańcuch wskazówek reżyserskich i to najbardziej drobiazgowych. Parę przykładów innym razem. Witold Noskowski.

JUBILEUSZ UCZONEGO

(Poznań uczcił prof. Abrahama)

Doktoraty honorowe stanowią dla naszej młodej Wszechnicy poznańskiej znakomity łącznik z ludźmi wielkiej nauki całej Polski, będąc zarazem wyrazem najwyższego dla nich uznania ze strony korporacji naukowej ziem zachodnich. Pamiętamy wielką uroczystość Poznania przy okazji nadawania przed kilku laty doktoratu honorowego profesorowi Oswaldowi Balzerowi. Był to pierwszy doktor honoris causa na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. Obecnie jako drugi przybył profesor Władysław Abraham, najznakomitszy polski kanonista, zarazem wielki historyk tak dziejów Kościoła w Polsce, jak i prawa polskiego.

Profesor Władysław Abraham w r. ub. skończył siedemdziesiąt lat życia; z tego trzydzieści trzy spędził w charakterze profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie i nadal działa w charakterze profesora prawa kościelnego. W uznaniu przegromnych Jego zasług grono przyjaciół przygotowało celem uczczenia wielkiego badacza wspaniałą, dwutomową Księgę Pamiątkową. Szereg zaś fakultetów wystąpił z nadaniem profesorowi Abrahamowi godności doktora honoris causa, a więc, z racji niedawnego jubileuszu, Wydział Prawa Uniwersytetu we Wilnie, obecnie zaś Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i Wydział Prawno-Ekonomiczny Uniwersytetu Poznańskiego.

Wspomniałem przed chwilą o różnych kierunkach pracy naukowej profesora Abrahama. Jest więc świętym kanonistą, jednym z twórców tekstu konkordatu pomiędzy Państwem Polskim a Stolicą Apostolską, autorem szeregu prac dogmatycznych z dziedziny zagadnień prawa kanonicznego. W tym zakresie Seminarjum Jego jest Mekka, do której zdążył długi szereg osób z całej Polski. Porównać by można to Seminarjum do roli instancji „pouczających“ w dawnej organizacji sądowej prawa niemieckiego na ziemiach polskich. Co większe miasto było taką instacją dla swego okręgu. Najwyższa — Magdeburg — leżała poza obszarem ziem polskich i z tej przyczyny podjął reformę sądową Kazimierz Wielki. Otóż Seminarjum prof. Abrahama jest takim „Magdeburgiem“ naukowym, ale na obszarze ziem polskich. Po „pouczeniu“ zwracają się doń różni ludzie i różne instytucje, wiedząc, że nigdzie indziej w Polsce nie znajdą takiej erudycji i taktu naukowego i trzeźwości bardzo mądrego i głębokiego uczonego.

Szczyć się jednak koleżeństwem i przewodnictwem naukowym profesora Abrahama nie tylko kanoniści. Udziela się on bowiem i historykom, zwłaszcza pracami swymi z zakresu historii Kościoła w Polsce, jego organizacji i jego polityki, żeby pokrótce wspomnieć ciągle jeszcze podstawową rzecz o Pierwszym sporze kościelno-politycznym w Polsce, czy dzieła o Organizacji Kościoła w Polsce do poł. XII wieku, czy też pierwszy tom Powstania organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi.

Z historykami prawa polskiego zawarł sojusz znakomity uczonej już przez pierwszą swą rzecz, drukowaną w r. 1882, a noszącą tytuł: Pojęcie i stanowisko kradzieży w prawie polskim, poczem poszła praca p. tyt. O justycjarzyszach w Polsce w XIV i XV wieku (zwanych po polsku „oprawcami“). Nadewszystko jednak zwrócił się z historią prawa polskiego przez swe pomnikowe dzieło O Zawarciu małżeństwa w pierwotnym prawie polskim. Niewiadomo co bardziej w tem dziele podziwiać: czy bogactwo krzyżujących się metod historyczno-prawnej, etnologicznej, socjologicznej pod działaniem których, jak pod zaklęciem czarodzieja, wylaniają się zdawna zamarłe formy prawne: czy ogromny rozsądek i trzeźwość badacza: czy szereg długi, innych znamienitych zalet tego dzieła.

Profesor Abraham jest znakomitą postacią w dziejach nie tylko nauki polskiej, ale, szerzej ująwszy, w dziejach polskiej kultury i w dniu Jego jubileuszu winni ze skłonem szacunku zwrócić się w stronę skromnej pracowni lwowskiej wszyscy, którzy czują się braćmi w kulturze.

Dr. Zygmunt Wojciechowski.

Poznań.

ŻYCIE KULTURALNE

O UNIwersYTET NA POMORZU.

Profesor naszego Uniwersytetu dr. Zygmunt Moczarski zainicjował na łamach Działu Kultury i Sztuki myśl, aby na Pomorzu stworzyć uniwersytet, jako ostoję kultury narodowej.

Myśl ta znalazła szerokie echo w sferach naukowych i kulturalnych. Do dyskusji, jaka na ten ważny temat została podjęta, dorzuca obecnie profesor U. P. dr. Adam Wodziec nowe ważne szczegóły, biorąc za punkt wyjścia badania przyrodnicze nad Pomorzem. Cenne jego wywody zamieścimy w jutrzejszym wydaniu, jako nowy przyczynek do tej wysoce ważnej sprawy.

POZNAŃSKIE OBRADY NAUKOWE.

W czwartek, dnia 5 lutego b. r. odbędzie się o godz. 6½ wieczorem zebranie naukowe Poznańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Matematycznego (Collegium maius, s. 6, Instytut Matematyczny) z odczytem p. prof. Abramowicza p. t. O funkcjach automorficznych.

TEATR

Tokudziro Tsutsui w Warszawie. Przybywa do Warszawy z początkiem lutego synna trupa japońska, która od roku objeżdża państwa europejskie. Na czele jej stoi znakomity aktor Tokudziro Tsutsui. Repertuar składa się prawie wyłącznie ze sztuk dawnego repertuaru japońskiego, z teatru Kabuki. Przedstawienia będą się odbywały w Teatrze Wielkim. Ostatnio bawili Japończycy m. in. w Szwecji, i we Włoszech.

LITERATURA

Wasilewski o Kasprowiczu. Z Krakowa donoszą nam: Znakomity krytyk Zygmunt Wasilewski wygłosił w sali Volch Bolońskiego przed doborową publicznością odczyt o Janie Kasprowiczu. Prelegent zajął się tym okresem życia Kasprowicza, w którym powstały „Hymny“. Poeta postanowił wtedy „uczyć się“ i uczył się bardzo intensywnie, jak pisze w liście do Wasilewskiego z Londynu. Było to między rokiem 1904—1906. (W rezultacie tej nauki otrzymał Kasprowicz katedrę uniwersytecką). Wasilewski, który był serdecznym przyjacielem poety, na podstawie przeczytanych wierszy, wyjaśnił tęsknotę Kasprowicza do ziemi kujawskiej; echo tej tęsknoty odbija się we wszystkich wierszach z okresu podróży. Był to czas, kiedy namietności poety uciszały się, burze życiowe milkły, a brały górę: refleksja, prostota i spokój. Odczyt, który był ilustracją ukrytych źródeł duszy poetyckiej, wniósł wiele ciekawych szczegółów w życie wielkiego poety i stanowi cenny przyczynek do znajomości Kasprowicza jako człowieka i twórcy. Po odczycie odbyło się na cześć świetnego pisarza zebranie towarzyskie z kolacją. (t)

SZKOLNICTWO

Bezpłatny kurs języka bułgarskiego. Instytut Języków Nowożytnych, który ma na celu zapoznanie szerszych kół naszego społeczeństwa z językami i dorobkiem kulturalnym obcych narodów kulturalnych, zorganizował już szereg kursów jęz.: angielskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego; a teraz urządza bezpłatny kurs jęz. bułgarskiego, aby zwrócić uwagę szerszych warstw na niewyżyskane dotychczas zasoby tkwiące w kulturze naszych wschodnich, bliźszych i dalszych sąsiadów. Dalszych informacji można zasięgnąć w sekretariacie Instytutu, przy ul. Strzałowej 2, w godz. od 17.30 do 19.30.

MUZYKA

Opera lwowska przez radio? Ze Lwowa piszą nam: Zdaje się, że już za kilka tygodni będzie można słuchać naszych przedstawień operowych od czasu do czasu przez naszą stację radiową. Byłoby to pożądaną, bo takie przedstawienia, jakie obecnie mamy, są godne posłuchania przez inne miasta. Podobno na pierwsze ma pójść „Falstaff“ Verdiego, ale na to trzeba będzie poczekać do przyjazdu Zygmunta Zaleskiego, który obecnie inscenizuje w Bukareszcie w operze królewskiej. dokąd został zaproszony, „Borysa“ i „Aidę“, śpiewając w nich swoje słynne partje Borysa i Amonatra. (m)

SYMFONIKA WE LWOWIE

Piszą nam ze Lwowa:

Dotychczas mieliśmy koncerty symfoniczne tylko w Towarzystwie Muzycznym, a kierowała niemi wytrawna i zasłużona już batuta Adama Soltysa. Teraz Teatr Wielki, pozyskawszy na pierwszego kapelmistrza p. Egizia Massiniego z Bukaresztu, sięgnął po symfonię. Kapelmistrze operowi nie zawsze bywają tegimi symfonikami — tym razem okazało się coś wprost przeciwnego. P. Massini umie ułożyć program i wykonać go po majstersku. Odegrał z orkiestrą Teatru Wielkiego: symfonię Skrjabiniana nr. 2 op. 29, Różyckiego „Anhellego“ i rapsodję rumuńską Grzegorza Enesco, osnutą na tematach ludowych, oraz akompanjował solistom, tj. p. Leopoldowi Muenzerowi do koncertu fortepianowego Prokofiewa i p. Kiznerównę do arji koncertowej Beethovena „Ah perfido!“

Sukces był zupełny. Mimo stosunkowo wysokich cen, publiczność zjawiała się w Teatrze Wielkim licznie, co świadczy o kredycie artystycznym, jaki sobie p. Massini był pozyskał przez krótki czas swego we Lwowie pobytu. Krytyka nasza jest wymagająca bardzo — mimo to znalazła wyrazy wysokiego uznania. Nestor krytyków naszych prof. Neuhauser mówi w długim sprawozdaniu o „prawdziwie artystycznej batucie dyr. Massiniego i precyzyjnej działalności zespołu instrumentalnego“. Sprawozdawca „Kurjera Lwowskiego“, podpisujący się W., stwierdza po szczegółowym rozbiórce, że „poziom wykonania dziełki wielkiemu talentowi kapelmistrza p. Massiniego stał bardzo wysoko“ i że pokazał on „wycyżny kapelmistrzowski bardzo wysokiej miary“. Mamy nadzieję, że za tym koncertem niedługo pójdzie drugi, skoro pierwszy stał się takim wydarzeniem. (lm)

VARIA

Patron prasy. W ostatnim zeszycie „Ilustracji Polskiej“ znajdujemy artykuł pt. „Święto Patrona Prasy“ Papię Pius XI. przed kilku laty ogłosił patronem pisarzy katolickich i dziennikarzy św. Franciszka Salezego, polecając go jako wzór, do naśladowania. Najważniejszym dziełem św. Franciszka jest „Filotea, czy. droga życia pobożnego“. Książka ta cieszyła się swego czasu wielką poczytnością. Na język polski przetłumaczył ją w roku 1697 kardynał J. Denhoff. Później tłumaczyli jeszcze „Filoteę“ ks. A. Jelowski i ks. A. Stabik. Do końca XIX wieku ukazało się przeszło dwadzieścia wydań polskich. (tk)

Teatr świetlny „Słońce”

Dziś w czwartek i jutro w piątek
nieodwołalnie 2 ostatnie dni
przepiękne arcydzieło filmowe

„PORUCZNIK ARMAND”

z Ramonem Novarrol

Kto nie widział jeszcze tego wspaniałego filmu — niech korzysta z ostatniej sposobności i spieszy dziś lub jutro do „Słońca”

KALENDARZYK

Czwartek, 5 lutego 1931.

Słońce: wschód 7,30; — zachód 16,45; —
długość dnia 9 godz. 15 min.
Księżyc: wschód 20,21; — zachód 8,49; —
po pełni.
Kal. rzk.: Agata P.; jutro Dorota P. i M.
Kal. słow.: Dobrochna; jutro Bohdan.

Zebrania

- Dziś o 16,30 Sodalicia II Pań Miejskich pod wezw. Królowej Korony Polskiej w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22;
o 18,30 Stow. Ofic. Rez. w kasynie ofic. O. K. VII;
o 19 Tow. Entomologiczne u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;
o 19 Zw. Inwalidów Wojennych w sali „Sokoła”, ul. Obornicka;
o 19 Tow. Uczestn. Powst. Wlkp. (Wilda) u p. Zawadkowej, Górna Wilda 75;
o 19 Tow. Sportowe Wędkarzy „Warta” u p. Tomczyka, ul. Wroniecka 13;
o 19,30 Koło Absolwentek przy VI szkole wydziałowej w auli;
o 19,30 Zw. Hallerczyków w lokalu Św. Marcina 65;
o 19,30 „Sokół” (Śródkka) w Domu Kat. na Śródcie;
o 20 Koło Młodzieży im. Słowackiego w Domu Król. Jadwigi;
o 20 Koło Absolwentów Publ. Szkoły Dokszałc. Zaw. w szkole przy ulicy Bergera 5;
o 20 Zw. Podofic. Rez. w rzeźni, Grochowe Łąki;
o 20 Tow. Śpiewu „Harfa” w szkole ul. Bosa 9;
o 20 Zw. Mandolinistów w lokalu ul. Masztalarska 7;
o 20 Grono Przyjaciół Sceny Polskiej w lokalu ul. Wroniecka 6;
o 20 Tow. Młodych Przemysłowców (metalowcy) u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;
o 20 Tow. Przem. „Dzwignia” (Św. Łazarz) u p. Dusika, ul. Marszałka Focha 62;
o 20 Tow. Uczniów Handl. w Domu Król. Jadwigi;
o 20 Sodalicia Marjańska Młodzieży i Uczniów Kupieckich w „Marianum”, ul. Szewska 18;
o 20 „Sokół” oddział kołowników na boisku;
o 20,15 Stow. Kupców Chrześcijan w Domu Kupiectwa Polskiego;
Jutro o 20 Kółko Śpiew. Tow. Przem. im. Sobieskiego u p. Wróblewicz, ul. Chwaliszewo 68;
o 20 Stow. Porządku Publ. u p. Jaszka, ul. Kraszewskiego 16;

Pogotowie Lekarskie Związku Lekarzy, ulica Pocztowa 30, dyżuruje we dnie i w nocy. — Telefon 55-55.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Jana Urbańskiego o godz. 15,30 z kapł. cment. w Jeźcach.

Licytacje

- Dziś o 9 ul. Gwarna 12 — szafa ogniotrwała, masz. do pisania, biurka z krzesłami, garnitur klubowy;
o 9 G. Wilda 85 — warsztat stolarski, garnitur płyt do umywalni, forniry, 2 szafy, 2 nocne stoliki;
o 9,30 ul. Słowackiego 31-33 — kredens;
o 10 ul. Strumykowa nar. G. Wildy nr. 74 — masz. do szycia, umywalnia;
o 10 ul. Reja 2 — aparat radiowy;
o 10,30 ul. 27 Grudnia 18 — motor elektryczny;
o 11 ul. Nowa nar. St. Rynku — kasa rejestracyjna;
o 11,30 ul. Jasna 5 — bufet, stół rozc., witryna;
o 12 ul. Wiśniowa 102 — bufet;
o 13,30 ul. Fabryczna 5 — kasa rejestracyjna, regał z bufetem;
o 14 ul. Wodna 26 — kompl. urządzenie skladowe z towarami;

Teatr Wielki

DZIŚ — „Holender tulacz”.

Teatr Polski

DZIŚ — „Pani Ministrowa” — ceny znizzone.

Teatr Nowy

DZIŚ — Teatr nieczynny z powodu próby generalnej „Ludzie w hotelu”.

Teatr Rewia

DZIŚ — „Przez z nagocią”.

Ostatni (19) zeszyt „Ilustracji Polskiej” w artykule p. t.

Niagara cofa się

przynosi rewelacyjne zdjęcie i wiadomości o największym wodospadzie świata. Niezwykłe przygody śmiałych podróżników

pod grozą śmierci

prowadzących badania naukowe w pustyniach Persji. zainteresują czytelników zarówno, jak informacje o wielkich hodowlach ryb p. t.

Pstręgi i łososie w Bydgoszczy.

Świetnie dobrane, ciekawe i aktualne zdjęcia ważnych wydarzeń z całego świata, interesujące artykuły, doskonała powieść, nowela i bajka dla dzieci, humor barwnie prowadzony dział rozrywek umysłowych oraz stałe działy składają się na bogaty zeszyt tego poczytnego pisma.

(Największe i najtańsze pismo ilustrowane dla szerokich kół publiczności. Pojedynczy egzemplarz tylko 45 groszy, miesięczny abonament 150 zł, kwartalnie 4— zł, bez kosztów przesyłki. — Egzemplarzy okazowych bezpłatnie należy żądać wprost od administracji: Poznań, św. Marcin 70).

Minister Zaleski o polskiej polityce zagranicznej

Donosiliśmy już, że na wczorajszym posiedzeniu senackiej komisji spraw zagran. min. Zaleski wygłosił exposé o polityce zagranicznej rządu. Główne myśli tego przemówienia przytaczamy obecnie w streszczeniu.

Odnowienie sojuszu z Rumunją

Min. Zaleski wspominał najpierw o odnowieniu przez Polskę traktatu przymierza z Rumunją, które nastąpiło w Genewie w wilgę zebrania komisji europejskiej. W związku z tym aktem powstało wiele różnych fantazyjnych poglądów, którym rzeczywistość zadała kłam najzupełniejszy. — Rezultatem jednej bardzo krótkiej rozmowy było podpisanie bez zmian dotychczasowego traktatu z tą jedynie różnicą, iż opuszczono w nowym tekście klauzulę, zapowiadającą zawarcie traktatu arbitrażowego; klauzula ta bowiem stała się zbędną wobec tego, iż została już wykonana.

Obrazy komisji europejskiej

Mówca omówił następnie szczegółowo przebieg obrad komisji europejskiej, które odbywały się w dniach 16—21 stycznia w Genewie. M. i. min. Zaleski oświadczył:

„Ciężka sytuacja gospodarcza we wszystkich niemal państwach sprawiła, iż siłą faktu większość obrad komisji europejskiej poświęcona została głównie zagadnieniom gospodarczym i dyskusja obracała się nad badaniem środków i sposobów złagodzenia obecnego ciężkiego stadium kryzysu. Już na samym początku studjów nad zagadnieniem unji europejskiej okazało się słuszne stanowisko polskie, wyrażone w odpowiedzi na memorandum rządu francuskiego, iż w badaniu możliwości realizowania idei unji europejskiej naprzód zająć się należy sprawami gospodarczymi, a dopiero potem przestudjować polityczne kształty związku pan-europejskiego.”

W dalszym ciągu min. Zaleski scharakteryzował wyniki obrad komisji europejskiej w sprawie: 1) dopuszczenia do prac komisji państw, nie będących członkami Ligi Narodów (Sowietów, Turcji i Islandji), 2) kryzysu gospodarczego.

Mówiąc o obradach komisji w sprawie kredytów rolniczych, mówca oświadczył:

„W tem miejscu muszę podkreślić wielkie znaczenie i wpływ, jaki miało zainicjowanie przez Polskę bloku państw o przeważającej produkcji rolniczej na całość spraw ekonomicznych, poruszanych w Genewie. Znaleźliśmy rozwiązanie obecnej ciężkiej sytuacji europejskich państw rolniczych stało się od chwili porozumienia warszawskiego podstawą wszelkich dyskusyj na temat dalszej współpracy gospodarczej państw na terenie międzynarodowym, oraz utrzymał się pogląd, że konieczność przyjscia z pomocą tym państwom jest nieodzownym warunkiem dalszego skutecznego postępu akcji w tym kierunku.

„Postawiona na konferencji warszawskiej w sierpniu r. ub., a następnie dokładnie przestudjowana na specjalnym zjeździe ekspertów w listopadzie r. ub. w Warszawie, sprawa

kredytów dla rolnictwa państw, wchodzących do porozumienia rolniczego środkowej i południowo-wschodniej Europy, na skutek usilnych dążeń rządu polskiego przeszła na komitet finansowy Ligi Narodów, a następnie przejęta została przez komisję europejską i majowa Rada Ligi Narodów powinna według wszelkich przewidywań przynieść praktyczne zrealizowanie tych usilnych starań państw bloku rolnego.

„Inicjatywa rządu polskiego przyniosła i inne korzyści państwom, w skład bloku wchodzącym. Dzięki po-

Już wkrótce podziwiać będziemy
najpiękniejszy film polski p. t.

JANKO MUZYKANT

Uroczysta Premjera
w sobotę, dnia 7 lutego r. b.
w teatrze świetlnym
„SŁOŃCE”

Na sobotnią premjerę
przybywa specjalnie
do Poznania wykonawca
rolni tytułowej piękny amant

WITOLD CONTI

który obecny będzie na wszystkich 3 seansach!

Przedprzedaż biletów na sobotnią premjerę

w F-mie S. Kalamajski, pl. Wolności 6

wstałemu porozumieniu, państwa te przeszły w międzynarodowych pracach gospodarczych z defensywnego stanowiska przyjmowania mniej lub więcej niewygodnych konwencji, do realizowania swych konkretnych postulatów gospodarczych na szerokim forum międzynarodowym.

„Polska, jako inicjatorka tego porozumienia, weszła do wszystkich bez wyjątku zaprojektowanych komitetów i zjazdów gospodarczych, jakie komisja europejska powołała, jak również do udziału w komisji organizacyjnej, której zadaniem są studia nad statutem, organizacją i metodami pracy w komisji studjów unji europejskiej.”

W końcu min. Zaleski zacytował manifestacyjną uchwałę komisji europejskiej w sprawie utrzymania pokoju.

Sesja Rady Ligi Narodów — Sprawa rozbrojenia

Przechodząc do omówienia ostatniej sesji Rady Ligi Narodów min. Zaleski zajął się najpierw sprawą konferencji rozbrojeniowej, zwołanej na dzień 2 lutego 1932 r.

Mówca oświadczył m. i.:

„W przemówieniu, jakie wygłosiłem przed Radą w sprawie rozbrojenia, wyraziłem zadowolenie z projektu konwencji, opracowanego przez komisję przygotowawczą i skonstatowałem, że projekt ten stanowi poważną podstawę dla prac przyszłej konferencji. Oświadczyłem, że zbrojenia stanowią dla Polski jedynie konieczność i że szczerze współpracować będziemy nad ich ograniczeniem. Skorzystałem z rozpraw nad rozbrojeniem, aby zawiadomić radę, że rząd polski postanowił podpisać klauzulę fakultatywną statutu stałego trybunału sprawiedliwości międzynarodowej.

„Przystępując do klauzuli fakultatywnej, rząd polski dał namacalny i przekonujący dowód swego uznania dla wielkiej idei obowiązkowego rozjemstwa, a temsamem dobitnie stwierdził swe przywiązanie do polityki szczerze pokojowej”.

Sprawy polsko - litewskie

Z pośród innych spraw, bezpośrednio obchodzących Polskę na porządku dziennym styczniowej sesji Rady Ligi Narodów znajdowały się też dwie sprawy, dotyczące stosunków polsko-litewskich, a mianowicie: 1) sprawa raportu komisji komunikacyjnej i tranzytowej Ligi Narodów o przeszłości, wynikających dla wolności komunikacji i tranzytu z powodu obecnego stanu stosunków polsko - litewskich, oraz 2) sprawozdanie z rokowań polsko - litewskich, nawiązanych w grudniu roku zeszłego na skutek polecenia Rady Ligi z 18 września 1930 r., celem zapobiegania zająciom granicznym i ich załatwiania.

Co się tyczy pierwszej sprawy, to w raporcie swoim komisja zalecała otwarcie Niemna, oraz kolei libawsko-romneńskiej dla towarowych przewozów tranzytowych ze Związku Sowieckiego i Polski do Królewca, Kłajpedy, Libawy i Rygi, w myśl postanowień konwencji barcelońskiej o wolności tranzytu, która wprawdzie nie została jeszcze dotąd ratyfikowana przez Litwę, lecz której postanowienia Litwa zobowiązała się stosować do przewozów, przeznaczonych, lub pochodzących z Kłajpedy.”

W uwagach swoich, dotyczących raportu komisji komunikacyjnej i tranzytowej, rząd polski zastrzegł się, że wnioski komisji, zalecające otwarcie Niemna i kolei libawsko - romneńskiej jedynie dla przewozów tranzytowych i przyrównanych do nich przewozów do Kłajpedy uwzględniają wyłącznie wolność tranzytu, pomijając równorzędną kwestję wolności komunikacji, o której wspomina art. 23 paktu Ligi Narodów, zobowiązujący wszystkich członków Ligi do przedsięwzięcia odpowiednich kroków, celem utrzymania i zagwarantowania wolności komunikacji i tranzytu. Nadto wprowadzenie w życie zaleceń komisji nie stworzyłoby jeszcze normalnej sytuacji w dziedzinie stosunków komunikacyjnych polsko - litewskich i z tego powodu raport wyraża się rządom polskiemu niewystarczającym z punktu widzenia rezolucji Rady Ligi Narodów z 10 grudnia 1927 r.

Rząd polski poczynił w uwagach swych do wspomnianego raportu pewne zastrzeżenia, natomiast rząd litewski zajął wobec wywodów prawnych komisji komunikacyjnej i tranzytowej stanowisko wyraźnie negatywne. Oświadczył on mianowicie, że jego zdaniem konwencja kłajpedzka zobowiązuje jedynie Litwę do otwarcia Niemna dla spławu, czemu się rząd litewski nie sprzeciwia, lecz, że nie nakłada ona na Litwę żadnego zobowiązania odnośnie do uruchomienia linii kolejowej libawsko - romneńskiej, zarówno dla transportów do Kłajpedy, jak Królewca, Libawy i Rygi. Co zaś się tyczy art. 23. paktu Ligi Narodów, to rząd litewski uważa, że w braku postanowień wykonawczych, art. ten ma jedynie deklaracyjne znaczenie i nie stwarza dla członków Ligi żadnego pozytywnego zobowiązania.

W ten sposób powstała zasadnicza rozbieżność pomiędzy poglądami prawnymi komisji komunikacyjnej i tranzytowej oraz rządu litewskiego, dotycząca w pierwszym rzędzie interpretacji konwencji kłajpedzkiej. Na wniosek przewodniczącego Rady Ligi Narodów Rada postanowiła zasięgnąć w tej sprawie „avis consultatif” trybunału sprawiedliwości międzynarodowej w Hadze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wielkie dni w Krynicy

Od specjalnego wysłannika „Kurjera Poznańskiego”.

Krynica 3 lutego.

Drugi dzień zmagania o mistrzostwo świata w hokeju na lodzie również stał pod znakiem ślicznej pogody, wobec czego wszystkie trzy mecze cieszyły się dużym zainteresowaniem publiczności.

Na lśniącej tafli lodowej ukazali się po raz pierwszy przedstawiciele Stanów Zjednoczonych w walce z reprezentacją Rumunii. Wyciąganie jakichkolwiek horoskopów z tego meczu w stosunku do reprezentacji USA byłoby przedwczesne, gdyż nie miała ona przeciwnika, któryby zmusił ją do pokazania wszystkich umiejętności. To też hokeiści amerykańscy nie grali zespołowo, lecz każdy starał się zdobyć bramkę na własną rękę, a takie indywidualne popisy nawet rzadko. Amerykanie, chcąc osiągnąć zwycięstwo z poważnym przeciwnikiem, będą musieli zastosować inny system. Wyróżnił się Andersen, przewyższający znacznie swych kolegów. Wynik 15:0 (7:0, 5:0, 3:0). Za wyjątkiem bramkarza strzelali skutecznie dosłownie wszyscy gracze, a bramki zdobyli: Andersen i Smith — po trzy; Dagnino, Ramsey i Sanford — po dwie; Elliot, Thayer i Shepler — po jednej. Porównując grę Kanadyjczyków i hokeistów Ameryki uważam, że pierwszy i tym razem nie powinni pozwolić sobie wydrzeć zaszczytnego tytułu mistrza świata.

Szwecja — Austria 3:1 (0:1, 2:0, 1:0). Zwyciężyli przedstawiciele północy dzięki mocniejszym nerwom i większej sile fizycznej; technicznie lepsi oraz ruchliwsi byli Austriacy, którzy grali jednakże zbyt nerwowo.

Czechosłowacja — Polska 4:1 (0:0, 3:0, 1:1). Należy przyznać, że wygrała drużyna lepsza, względnie że zupełnie zasłużenie zwyciężył Malecek. Trybuny były wypełnione do ostatniego dosłownie miejsca, a nastroj panował na nich niezwykle podniecony. Wychodzi drużyna Czechosłowacji, żywo i wita ją przez swych ziomków, którzy przybyli gremjalnie i z trybun powiewają narodowymi chorągiewkami. Po pewnym czasie ukazuje się zespół polski, przyjęty huraganowymi oklaskami. — Niemniej burzę braw wywołuje zapowiedź udziału naszego „asa” w hokeju — Adamowskiego, który jednak przy odegraniu hymnów państwowych jest nieobecny a wchodzi na boisko dopiero w czasie meczu, zmieniając jednego z kolegów. Nie jest to już, niestety, ów wielki Adamowski! Wyróżnił się jeszcze wspaniałą techniką, lecz to bodaj — wszystko. Brak treningu był u niego wprost rażący; po parokrotnym przebiegnięciu toru naszym dawnemu mistrzowi brakło tchu i schodził on z boiska.

W przeciwieństwie do niego Malecek pracował jak maszyna! Ani na sekundę w ciągu całej gry nie odpoczął. Był on wszędzie: w ataku, w obronie pod jedną bramką, to znów pod drugą... Formalnie dwójki są a nawet trojki! Wyróżnił się też tak wybitnie, że stanowił odrębną klasę i on właściwie — śmiało to można powiedzieć — wygrał mecz, prowadzony w morderczym

tempie. On sam strzelił trzy bramki, czwartą zdobył Dorazil w 7 minucie ostatniej tercji. Honorowy punkt dla nas uzyskał Tupalski z wypracowania Sabińskiego w minutę później.

W polskim zespole najlepsi byli Krygier i Sabiński. Publiczność, zachęcająca w pierwszej tercji naszych graczy bezustannie okrzykami — reagowała na porażkę grobowym milczeniem; tem większą wagę zwracała wiwatująca „wysepka” czechosłowacka.

Po tem spotkaniu nawet najwięksi optymiści stracili nadzieję zdobycia przez Polskę mistrzostwa Europy. Odnosi się wrażenie, że oprócz Czechów również i Szwedzi są lepsi od nas.

Ale nie bawmy się w przepowiednie, gdyż są one zawsze zwodnicze, a każda gra jest ponadto w pewnej mierze loteryją; zresztą zanim słowa nasze dojdą do Czytelników, na tafli lodowej wspaniałego stadionu Krynicy padnie niejedno już rozstrzygnięcie.

Stefan Śliwiński.

Polska — Szwecja 2:0; Stany Zjednoczone — Austria 2:1; Kanada — Czechosłowacja 2:0; Francja — Rumunia 7:1.

Krynica, 4. 2. (Tel. wł.) Środowe zawody w turnieju o mistrzostwo świata stały pod znakiem rozgrywek finałowych i przyniosły naogół stosunkowo mało spodziewane wyniki.

Największą bodaj niespodzianką dnia było zwycięstwo Polski nad reprezentacją Szwecji, która uległa Polakom w stosunku 2:0 (1:0, 0:0, 1:0). Zwycięstwo Polski było zupełnie zasłużone. Polacy przewyższali swych przeciwników technicznie, taktycznie i tempem. Gra, prowadzona fair, była bardzo emocjonująca. Już w pierwszych minutach gry Polacy zdobywają prowadzenie ze strzału Krygiera. Szwedzi, speszzeni, tracą pewność siebie i grają nerwowo. Dopiero w drugiej tercji przychodzi ościecej do głosu, jednak świetna obrona Polaków, a przede wszystkim doskonały Stogowski bronią zawzięcie. Drugi punkt dla Polski uzyskuje w pierwszych minutach trzeciej tercji Krygier. Przewaga Polaków w tej części gry jest widoczna. U Polaków wyróżnili się Adamowski, powracający do formy, Tupalski, Sabiński, Krygier i Stogowski; wogóle stwierdzić należy, że słabych punktów po polskiej stronie nie było. Sędziował p. Poplimont.

Stany Zjednoczone — Austria 2:1 (2:0, 0:0, 0:1). Nieznaczne zwycięstwo Amerykanów zawdzięczają świetnej grze Wiedeńczyków, Bruecka i Tatzera, który strzelił bramkę honorową. Dla Amerykanów, mających znaczną przewagę, uzyskał bramkę Elliot, drugą samobójczą strzelił Tatzler, wpychając w zamieszaniu podbramkowym krążek, do własnej bramki. Sędziował p. Osiemciński (Polska).

Kanada — Czechosłowacja 2:0 (1:0, 0:0, 1:0). Kanadyjczycy nie wysilali się zbytnio i grali naogół z nonsza-

lancją. Bramki dla nich uzyskał w 5 minucie pierwszej tercji Watson oraz w końcu trzeciej Mac Vey. U Kanadyjczyków, popisujących się swą fenomenalną techniką, wyróżnili się Watson i Pitscook, u Czechów Malecek i Pussbauer. Sędziował p. Poplimont.

Francja — Rumunia 7:1 (3:0, 2:0, 2:1). Francuzi mieli przez cały czas przewagę. Bramki dla nich uzyskali Quaglia 4, Muenz 2 i Coubevert jedną. Honorowy punkt, jedyny dotychczas w turnieju, zdobył dla Rumunów Botes. Sędziował p. Resac (Czech).

Obecny stan turnieju jest następujący: Kanada, Stany Zjednoczone i Polska po dwa punkty, Czechosłowacja, Austria i Szwecja 0 p. W turnieju pocieszenia prowadzą Węgry i Francja przed Anglią i Rumunją.

We czwartek grają o godz. 10: Kanada — Polska; o godz. 11:30: Stany Zjednoczone — Szwecja oraz o godz. 20: Austria i Czechosłowacja. Ponadto odbędą się dwa spotkania o puhar min. Zaleskiego; o godz. 10,30 na drugim torze spotkają się Węgry i Rumunia oraz o godz. 14,30 Anglia i Francja.

Aktorzy niemieccy kontrabandzistami

Werszawa, 5. 2. (Tel. wł.). — Władze bezpieczeństwa w Katowicach zwróciły uwagę, że każdorazowy przyjazd samochodu wędrownego teatru niemieckiego „Deutsches Landteater” oczekiwany jest przez podejrzanych osobników.

Przeprowadzona w dniu 3 b. m. w Królewskiej Hucie rewizja ujawniła, że w samochodzie przewożono kontrabandę materiałów lnianych. Na towar oczekiwali pewien kupiec z Bytomią. (w)

„Ludzie w hotelu”

Reportaż scericzny pod powyższym tytułem ukaże się po raz pierwszy w Polsce na scenie Teatru Nowego w piątek, dnia 6 b. m.

Głównym bohaterem tego reportażu jest wielki hotel, do którego zjeżdżają się na krótszy lub dłuższy pobyt ludzie dalecy sobie pochodzeniem, sferą i interesami — a związani jedynie ścianami i luksusem, usiłujący zasłonić fałszywymi marmurami i sztucznym jedwabiem obłą ogrom nędzy i grzechu.

Z Towarzystwa Polsko-Czechosłowackiego

W poniedziałek, dnia 9 b. m., w lokalu Kola Towarzystwa (gmach Hotelu Bazar, wejście od ul. Nowej) odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. polsko-czechosłowackiego. Porządek dzienny obejmuje rezygnację prezesa Tow. red. Jarochowskiego i innych członków zarządu oraz wybory uzupełniające.

Początek obrad o godz. 20-tej.

„BACZ, BY TWOIM BYŁO CELEM BYĆ I ZWIERZĄT PRZYJACIELEM”

dzi to u mnie po kolei — i jedno wyklucza drugie. Pewnie niedobrze to tłumaczyć, sama nie wiem, jak się to dzieje. Gdy myślę o Twoich pieszczotach — niema we mnie miejsca na nic innego. Przepada nagle wszystko — niema już książek, ani wierszy — (są tylko Twoje wiersze, bo to też są pieszczoty) — niema ani kwiatów, ani lasu, ani morza — a i mnie może wtedy też niema?

Czy to ja jestem, najukochańszy mój?

Staje się to zbyt silne. Ja już nie znam siebie. Przekroczyłam jakąś granicę, poza którą się zgubiłam, czuję to, lecz nie chcę się odnaleźć. Niema we mnie w takich chwilach żadnej tkliwości. Nie wiedziałam, że można cierpieć ze zbyt wielkiego szczęścia.

Zwyciężyła mnie moja miłość. Gdy piszę o niej, nie znajduję słów. Chciałabym, by te słowa były tak gwałtowne i prędkie, jak to co czuję — niema takich dźwięków na świecie, każde słowo jest zbyt powolne i okrągłe. Zaczynam rozumieć Richarda Straussa. A może i jakąś bardziej prymitywną i jeszcze bardziej gubiącą się w dysonanсах muzykę. Podobnie czułyby gitarzyści hawajskie, gdyby miały dusze.

Czy ja powinnam pozwać siebie na takie listy do Ciebie, kochany? Powiedz, czy nie boisz się trochę, patrząc w to, co ze mnie zrobiłeś?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

teur“ (przygoda awanturnicza) mniej lub więcej w życiu lotnika nie jest groźna. Ładował półtora kilometra od Wolsztyna w pobliżu szosy do Kopanicy. Linja powietrzna do granicy wynosi 9 kilometrów a drogą okrężną czternaście kilometrów. Warunki atmosferyczne były zupełnie dobre. Nie można więc mówić o przypadkowym przekroczeniu granicy. Poprzednio zresztą widziano go już jak przeleciał granicę polską pod Krzyżem.

Hans Gruse został internowany lecz wcale nie odczuł doli aresztanta. Na posterunku policyjnym w Wolsztynie cela jego był strzeżony pokój gościnny oficera inspekcyjnego policji. Pożywienie dostawiano mu z najlepszego miejscowego hotelu. Wkrótce zaszła rzecz niezwykle charakterystyczna, mianowicie „lojalni” nasi Niemiaszkowie poczuli masowo się zgłaszać, domagając się skomunikowania z lotnikiem. Pozorem była rzekoma troska o żywność. Są pewne poszlaki, że lotnik z Piły wcale nie czuł się w Wolsztynie obco. Miarodajne czynniki będą miały wcale wdzięczne zadanie, aby do sprawy dorzucić jak najwięcej światła.

Z uwagi na tajemnicze pielgrzymki Niemców wolsztyńskich do Hansa Grusego prokurator sądu okręgow. w Lesznie był zmuszony przetransportować lotnika do więzienia sądowego w Lesznie. Ma on tam najlepiej urządzone cele, w której będzie musiał poczekać aż do rozprawy. Śledztwo nie będzie zapewne łatwe, gdyż sprawa komplikuje się. Wypada dodać, że władze sądowe udzieliły lotnikowi niemieckiemu wszelkich udogodnień. Jedzenie dostaje on z najlepszego hotelu leszczyńskiego, może palić papierosy i ma wiele udogodnień.

„Notlandung” Hansa Grusego pod Wolsztynem wywołał w Berlinie podobno takie zamieszanie, jakgdyby conajmniej gabinet Brueninga podał się nagle do dymisji. Poselstwo polskie powiadomiło o zajściu Auswaertiges Amt a po chwili już interwenjowano w poselstwie niemieckim w Warszawie a stamtąd w konsulacie niemieckim w Poznaniu, aż jęczały druty telefoniczne. Owocem tych zabiegów była wizyta niemieckiego konsula generalnego w Poznaniu dr. Luettgensa u Hansa Grusego w więzieniu w Lesznie. Konsul Luettgens w rozmowie z Hansem Grusem oświadczył, że władze polskie są w porządku i aresztowanie lotnika jest zgodne z prawem.

Z zachowania się jednak konsula Luettgensa można było wynioskować, że jest on bardzo niezadowolony, iż „przymusowe” lądowanie Grusego nastąpiło w tak nieodpowiedniej dla Niemców chwili, mianowicie w przeddzień procesu w Opolu.

Nawiasem dodać jeszcze należy, że wieczorem krytycznego dnia z urzędu zagranicznego Rzeszy (Auswaertiges Amt) telefonowano do Opoli, gdzie następnego dnia miał być ogłoszony wyrok w procesie lotników polskich. Treść tej interwencji jest znana i łatwo się jej domyśleć.

Hans Gruse, który miał zapewne zleconą „dyskretną misję”, popsuł swym rodakom misternie opracowaną robotę... ..iter.

EDWARD LIGOCKI

MIASTO BEZ BRAM

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(Ciąg dalszy.)

52)

XXVI.

— Znow list odemnie — bo przez całą drogę

szło coś cichego za mną — czy tęsknota, czy myśl, że nie śnić o Tobie nie mogę, czy cień rozstania, czy sen o powrotach, czy ślad żyjących pocałunków Twoich, czy tylko miłość, co Twych łez się boi?

Przeżywam szary wieczór po dniu, który

prosto w serce, jak morze pod Bulońskim

fortem,

jestem jeszcze gdzieś z Tobą, jak ta łódź

na fali

rwąca naprzód przez białą zimnych fal

kołotę.

Zycie, życie i słotce — i perły rak Twoich

i Twój uśmiech, jak błękit, Twój uśmiech

jak morze,

i ta miłość, co przy nas, jak zwiędzły złoty

stół,

i ta miłość, jak wszechświat —

Boże, wielki Boże,

dusza moja do wczoraj kłęząca w pokorze,

rozległości Twych darów zrozumieć nie

może.

Pociąg mnie już poniesie, poniesie

za chwilę,

i wichr spyta, gdzieś w polu, gdzieś

gdzie Ty? —

znow się troska nademną pochylił,

znow tęsknota mi serce omota,

i sny...

I zapyta sierota — tęsknota,

szaro - płowa, szepcząca bez słowa:

czemuś miła tak gorzko całował?

Czyś to ty Jej tak usta wymoczył?

czemu drżał tak Jej ust blady rubin?

A te oczy? Gdzie przepadł blask tęczy?

czemu oczy Jej kwitły jak lubin?

Noc już ciemna...

Gdzieś dzwonią zegary

i pustkowiom, i ludziom, i nam —

nie wiem, nie wiem, skąd płyną te

gwały,

czy z serc naszych —

czy z miasta bez bram...

XXVII.

List Ewy.

Roneczku, najdroższy mój — i dzie-

kuję Ci za list — i tak mi przykro. Ja

naprawdę nie jestem tak słaba, jak

myślisz. Zobaczysz. Wszystko musi być

dobrze, jaknajlepiej. Jeszcze tylko trochę

tęsknoty. Jutro jadę do Lwowa po

paszporty. List ten wysyłam par ex-

pres. Czekaj na mnie u George'a w hal-

lu, o 5-tej. Aż do rana będziemy razem

Cieszysz się? A ja muszę do Ciebie pi-

sać, choć zobaczę Cię niedługo. Taki

byłś niedobry, tyle twardych słów na-

pisałeś. A ja Cię kocham zawsze i cią-

gle, lecz miewam jakieś zatrwające

przytępienie miłości, podczas których za-

pominam o wszystkim, co nie jest To-

bą. Przychodzi to, jak przyptływ morza i zalewa mi serce. Czemu jest wobec tego cały świat i moje głupie obawy, i moje smartwienia? Nie pamiętam już o niczym i nic już nie potrafię, tylko Cię kochać.

W takich chwilach czuję siebie jedynie jako przedmiot miłości. Patrzę na moje ręce i cieszę się, że są one dostatecznie wązkie na to, abyś mógł na nie patrzeć bez niechęci. W ten sposób czuję siebie całą, i to tak jakś radośnie, bo wiem, że mnie kochasz, i że Ci się trochę podobam. Nie śmieję się, kochany, z tych niemądrych słów. Gdybyś Ty widział dziś moje włosy! Takie są puszyste i złote. One jedne podobają mi się dziś bez zastrzeżeń. Nie możesz ich zobaczyć, a jutro, po podróży, nie będą już takie. Węgiel zrobi swoje.

Ubrałam się dziś bardzo ładnie — niewiadomo poci — przecież dla nikogo. Siedziałam wieczorem w fotelu bardzo ostrożnie — i czekałam niewiadomo na co. Nie słyszałam, gdy do mnie mówiono. Otrzeźwiałam wreszcie i grałam w bridge'a z ciotką, Alfredem i Izą — i wówczas udało mi się na chwilę zapomnieć o moim przeznaczeniu. Czy to Ciebie nie razi, że tak bardzo jestem kobietą w takich chwilach?

Powracam do jakiegos prymitywu do czasów, kiedy cokolwiek był zbyt mało skomplikowany, by mózg przeżywać w jednym i tym samym momencie kilka naraz nastrojów i odczuć. Przychod-